Nr 21. **Kraków, niedziela 17 października 1909.** **Rok II.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Z powodu strejków i bojkotów

omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Szczotkarze: Znaim (August Keschka).
Tokarze drzewni: Wiedeń.
Stolarze i robotnicy maszynowi: Meran, Sternberg, Wels, Tannwald-Schumburg, Belgrad, Bukareszt.

Klęska społeczna XX wieku.

Z okazyi wniesienia przez rząd angielski do parlamentu wielce doniosłego projektu państwowego ubezpieczenia ludzi od braku pracy, plagi ostatnich czasów, zwącej się bezrobociem, a trapiącej ludzkość bardziej niż wszystkie klęski, jakie dotychczas przechodziła.

W dawnych latach postrachem ludzi były rozmaite epidemiczne choroby, jak: zaraza morowa, cholera, ospa i t. p., które zmiatały z powierzchni ziemi setki i tysiące ludzi. Obecnie te straszne niegdyś epidemie zostały ujarzmione przez naukę.

Dwa wielkie środki zapobiegawcze: hygiena i dezynfekcya bronią ludzkość od chorób i dziś śmiać się tylko można z zabobonnego przestrachu naszych przodków, którzy przyjmowali klęskę zarazy, jako karę za własne rzekomo grzechy, nie wiedząc, że to jest kara, lecz tylko za ciemnotę i nieświadomość.

Nauka ujarzmiła wiele chorób cielesnych i ciągle pracuje nad ich wyplenieniem i oswobodzeniem ludzi od cierpień, lecz jakby dla równowagi ze zmniejszeniem się klęski chorób epidemicznych, wzrasta inna straszna choroba społeczna zwana brakiem pracy.

Brak pracy, to rezultat nowych warunków ekonomicznych, rozwoju wynalazków i wzmożonego życia przemysłowego. Trapi on ludzkość więcej niż najstraszniejsze plagi minionych stuleci.

Epidemie niweczyły setki, wreszcie tysiące jednostek. Brak pracy dotyka miliony ludzi i wytwarza większe klęski społeczne niż najzjadliwsza choroba.

Choroba zagraża organizmom słabym, mało odpornym; brak pracy grozi każdemu najsilniejszemu, najchętniejszemu i najzdolniejszemu pracownikowi.

Zastój ekonomiczny, konkurencya, nadmiar produkcyi, w jednej chwili zmuszają robotnika zdrowego, chętnego do pracy, znającego swój dział pracy do ustąpienia od warsztatu.

Niema dla niego roboty. Przymusowo, wbrew własnej woli zostaje usuniętym po za obręb społeczeństwa czynnego, zostaje wydziedziczonym wyrzutkiem.

Niema pracy, a więc niema zarobku, a bez zarobku nie można zdobyć niczego, co jest niezbędnem dla egzystencyi człowieka.

Nie wolno bezrobotnemu jeść, nie wolno ubrać się, nie wolno mieszkać, nie wolno cieszyć się życiem, nie wolno mieć rodziny — bo za wszystko trzeba zapłacić, a on zarobku nie ma.

Wolno mu tylko umrzeć, lub stać się złodziejem i zbrodniarzem.

Dżuma, cholera i żółta febra wiodą za sobą tylko śmierć. Bezrobocie ma liczniejsze towarzystwo: kroczą za nim występek, hańba, zbaodnia, nienawiść klasowa i rasowa.

Tysiące bezrobotnych, po wyczerpaniu zasobów posiadanych, nie mogąc znaleźć pracy, a nie mogąc się wyrzec wymagań, jakie są konieczne do życia każdej istocie ludzkiej, giną lub staczają się w otchłań występku.

W krajach przemysłowych, gdzie bezrobocie ogarnia całe masy narodu, poczęto zastanawiać się coraz poważniej nad straszną klęską braku pracy, lecz dotychczas nie wiele zdziałano i robotnik bez pracy ma tylko prawo zginąć. Jałmużny nikt mu nie udzieli — bo każdy do którego wyciągnie rękę po nią — każe mu iść do roboty, lecz tej nie jest w stanie mu ani sam dać, ani też wskazać. Nie wymyślono dotychczas żadnych sposobów egzystencyi podczas bezrobocia. Rządy państw nie interesują się kwestyą braku pracy, mają one wiele innych, rzekomo ważniejszych zadań jak utrzymanie wojska, zbieranie i wymyślanie coraz to nowych podatków i utrzymanie maszyny państwowej w ruchu.

Prawdziwą więc niespodzianką dla świata można nazwać projekt rządu angielskiego, mający na celu zabezpieczenie państwowe bezrobotnych.

Być może, że wniosek ten nie przejdzie w parlamencie, gdyż jest niewygodny dla klasy próżnującej, ale to nic nie znaczy.

Gdy raz został sformułowany, nie przebrzmi bez echa, lecz urzeczywistni sie z czasem. Zanadto jest żywotny, zanadto interesuje masy.

A gdy w jednym kraju urządzone zostanie ubezpieczenie od braku pracy — inne państwa muszą siłą rzeczy pójść za tym przykładem.

Gdy nadejdzie taki szczęśliwy moment, (a jego przybliżenie zależne jest wyłącznie od klas interesowanych), wtedy strach przed brakiem pracy i nędzą, jego nieodłączną towarzyszką, nie będzie nękać robotnika.

Robotnik pracujący opłacać będzie swój podatek ubezpieczeniowy, a gdy fabryka lub warsztat zamknie przed nim podwoje, nie wróci on z rozpaczą w sercu do swojej rodziny, skazanej na śmierć głodową, lecz spokojnie zażąda z kasy ubezpieczeniowej należnej mu asekuracyi i spokojnie czekać będzie na nową robotę.

Nie zmieniając trybu życia, nie będąc zmuszonym kraść, robotnik przetrwa porę bezrobocia, uważając ten okres życia za należny mu odpoczynek po pracy nużącej.

Chwile swobodne może obrócić na pracę nad swoim umysłem, na badanie kwestyi społecznej, na przyglądanie się życiu i postępowi.

J. Kłos.

Klerykalizm a walka klas.

Postęp myśli ludzkiej był wynikiem mozolnej pracy i zaciętej walki z potężnemi siłami, występującemi w obronie pojęć i wierzeń, uświęconych przez tradycyę, przyczem najtrudniej było przezwyciężyć przeszkody ze strony rozmaitych systemów religijnych, które rościły pretensyę do posiadania nieomylnych prawd, nie ulegających krytyce, i ze strony rozmaitych organizacyj kościelnych, które na straży tych systemów stały.

Najbardziej krępującym dla rozwoju myśli musiał być taki system, który wierzeniom religijnym potrafi nadać taką formę skostniałą i dogmatyczną; największe trudności postępu myśli musiał stawiać kościół, posiadający organizacyę najbardziej wyrobioną i sprężystą, oraz najmniej uzależnioną od świeckiego społeczeństwa i jego organów. Takim systemem był katolicyzm, takim kościołem był kościół katolicki, który dziś jeszcze zwalcza różne teorye naukowe, mężów zasłużonych na rozmaitych polach umysłowości za heretyków uważa, a dzieła ich wnosi do indeksu, zabraniając wiernym czerpania z nich światła. To też w krajach katolickich walka prądów wolnomyślnych z niewolą duchową, w której kościół swych wiernych utrzymuje, jest ostrzejszą i coraz namiętniej bywa wadzoną.

Walka o wyzwolenie myśli miała swe okresy heroiczne. Takim był zwłaszcza wiek XVIII, wiek oświecenia, który wydał tylu znakomitych uczonych i genialnych pisarzy, zwalczających kościół zarówno argumentami naukowymi, jak sarkazmem i satyrą. Był czas, kiedy całe wykształcone społeczeństwo odwróciło się od kościoła, kiedy obrońcom jego ręce opadły, a we własnych jego szeregach rozpowszechniło się zwątpienie i liczni odstępcy z pośród kleru katolickiego przechodzili do wrogiego obozu. Ale kościół przeżył ten kryzys. Po upadku rewolucyi francuskiej nastaje reakcya katolicka, upiór średniowieczny zaczyna znowu straszyć jak za dawnych czasów. Kiedy w czasach najnowszych na papiestwo spadają klęski polityczne, kiedy odjętą mu zostaje władza świecka — władza jego nad duszami, zamiast się skruszyć, nowej nabiera siły. Z jednej strony papiestwo wzmacnia rygor dyscypliny duchowej nakazem wiary w swą nieomylność, w encyklikach i syllabusach piętnuje wszelkie odstępstwo od dogmatycznej prawowierności — z drugiej strony przystosowuje się do warunków współczesnych i szuka oparcia w partyach politycznych, które interesów jego bronią. W wielu krajach klerykalizm staje się potężnym czynnikiem politycznym.

Nawet we Francyi, w tym kraju, w którym walka z kościołem ma tak dawne i świetne tradycye, klerykalizm nieraz już wykazał swą niebezpieczną siłę, narażając Rzeczpospolitą na ciężkie kryzysy.

Oręż, którym włada niezależna myśl ludzka, a którym jest naukowe badanie i krytyka, doskonałością swą o tyle przewyższa to, co jej przeciwstawić może kościelny dogmatyzm, że gdyby w zatargu między wolną myślą, a kościołem chodziło tylko o walkę między dogmatem, sprawa postępu umysłowego dawno powinnaby być wygraną. Dla zrozumienia, dlaczego tak nie jest, pamiętać należy, że idee rodzą się, rozpowszechniają i urzeczywistniają w środowisku społecznem, i wtedy tylko większy wpływ wywrzeć mogą, jeżeli odpowiadają interesom i potrzebom szerszych grup społecznych. Wobec tego to, co z punktu widzenia indywidualnego przedstawia się jako walka poglądów, z punktu widzenia ogólniejszego jest walką klas. Nie trudno też odszukać w dzie-

jach walki wolnej myśli z klerykalizmem związek, zachodzący pomiędzy pojęciami ideologicznemi, a interesami klasowymi.

Dopóki zachowały moc swą warunki życia średniowiecznego, dopóki silnym był ustrój, oparty na własności ziemskiej i przywileju, dopóki przeważała gospodarka naturalna, dopóty kościół mógł być spokojny o swą władzę. Potęga jego wtedy tylko się zachwiała, gdy na przełomie wieków średnich i nowych mieszczańatwo zaczęło wyłamywać się z pod przemocy feudalnej i znalazło sprzymierzeńca we władzy królewskiej i książęcej, dążącej do strząśnięcia z siebie przemożnych wpływów kościoła. Ideologicznym wyrazem walki burżuazyi z ustrojem, krępującym jej rozwój, był protestantyzm w wieku XVI i ruch nacyonalistyczno-oświatowy w XVII wieku, zakończony przez rewolucyę francuską. Walcząc z arystokracyą i szlachtą, burżuazya musiała dążyć także do obalenia hierarchii kościelnej, opierającej się na własności ziemskiej, zajmującej jedno z pierwszych miejsc pośród warstw przewodnich społeczeństwa i swym wpływem podtrzymującej ich panowanie. Walka ta musiała być stoczona w sferze politycznej, materyalnej i duchowej. Dla skuteczności tej walki nie dość było skierować ciosy przeciwko temu, co było środkiem dla zachowania świeckiej potęgi kościoła, mianowicie przeciwko jego własności ziemskiej i hierarchicznej organizacyi, należało zarazem zniweczyć to, co służyło środkiem panowania nad duszami, jak naukę kościoła, jego dogmaty, jego obrzędy, jego dyscyplinę duchową.

Od czasu rewolucyi francuskiej rozwój ekonomiczny szedł w kierunku coraz większego rozpowszechnienia się gospodarki kapitalistycznej, i co za tem idzie, coraz większego utrwalenia przewagi burżuazyi. Widzimy jednak, że energia jej w walce z reakcyjnemi klasami i rządami zamiast zwiększenia się, słabnie coraz bardziej i ustępuje miejsca żądaniom kompromisowym. To samo dzieje się z wolnomyślnością burżuazyi; niegdyś zacięta przeciwniczka klerykalizmu, coraz więcej obojętnieje do walki z nim i w wielu wypadkach szuka z nim zgody. Dlaczego tak się dzieje, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Rozwój gospodarki kapitalistycznej, który wysunął na czoło społeczeństwa burżuazyę, wytworzył także jej najgroźniejszego przeciwnika w postaci proletaryatu. Obawa przed postępami ruchu proletaryackiego zmusza do łączenia się te same klasy społeczne, które niedawno jeszcze nieubłaganą walkę pomiędzy sobą toczyły. Pod wpływem tej obawy, burżuazya zaczyna cenić w doktrynie kościelnej to, co przedtem potępiała: skrępowanie ducha przez formułki teologiczne, wychowanie w duchu pokory i abnegacyi. Jasną przecież jest rzeczą, że im wolniejszy jest duch ludu pracującego, im więcej otrząsnął się on z przesądów, zacieśniających jego widnokrąg umysłowy, im mniej jest skłonny do pogodzenia się z nędzą na ziemi wzamian za perspektywę szczęścia w zaświatach, tem większą jest jego wiara we własne siły, tem energiczniejszą i skuteczniejszą jego walka klasowa. Burżuazya widzi w tych następstwach duchowego wyzwolenia masy niebezpieczeństwo dla swego panowania i skutkiem tego, pozostawiając wolnomyślność dla siebie, chce zachować religię dla ludu i przestaje z dawnym zapałem dążyć do zmniejszenia wpływu kleru i jego wyrugowania z placówek, na których jeszcze się utrzymał, zwłaszcza wśród włościaństwa i drobnomieszczaństwa. Dlatego też w jednych krajach, jak w Belgii, powierza ona oświatę ludową klerowi, w innych, jak w Austryi, coraz słabszy opór stawia zamachom kleru na szkołę ludową.

W zakresie wolnej myśli, jak i na wielu innych polach, burżuazya spełniła już prawie wszystko, co mogła spełnić w granicach, przez jej interes klasowy postawionych. Dzisiaj walka z klerykalizmem skutecznie i konsekwentnie może być prowadzona tylko przez klasę robotniczą, dla której wyzwolenie duchowe jest częścią ogólnego wyzwolenia od więzów ją ściskających.

W walce z klerykalizmem klasa robotnicza znajduje sprzymierzeńców w odłamach burżuazyi, które stoją po stronie wolnej myśli i w grupach inteligenckich, które widzą swe główne zadanie w propagandzie antyklerykalnej. Przeciwnik jest wspólny, ale metoda walki musi być inna. Byłoby wielkim błędem ze strony klasy robotniczej, gdyby ona tę walkę traktowała, jako coś odrębnego od ogólnej walki klasowej, przez nią prowadzonej.

Gdyby tak postąpiła, nietylko osłabiłaby swe stanowisko w tej walce, ale nie byłaby w stanie większych rezultatów osiągnąć i w danej dziedzinie. Mogłaby stracić zdolność przyciągania tych mas jeszcze słabo uświadomionych, w stosunku do których można przechodzić od walki klasowej do wolnej myśli, ale nie odwrotnie. Mogłaby zapomnieć, że ważniejszą od propagandy poglądów wolnomyślnych jest walka o instytucye, które rozwojowi ich sprzyjają, a urzeczywistnione być mogą tylko w państwie demokratycznem.

Mogłaby wreszcie w jednostronnem przejęciu się walką ideową, zaniedbać swą własną akcyę organizacyjną i przez to dopuścić do utwierdzenia się klerykalizmu na rozmaitych posterunkach, z których go później trudno będzie wyrugować. Wiadomą jest rzeczą, że kościół wpływa na masy nie naukami swemi i dogmatami, które wybranym zaledwie są znane, a swą działalnością społeczną, która zwłaszcza w ostatnich czasach niezmiernie się rozszerzyła. Ruch ten powołał wszędzie do życia związki zawodowe, najrozmaitsze instytucye kulturalne i organizacye samopomocy, które ogarniają szerokie masy, pozyskują je widokami różnych korzyści, czyniąc z nich posłuszne narzędzie kościoła. Na to nic nie pomoże najenergiczniejsza propaganda wolnomyślicielska, tylko akcya na gruncie klasowym stojąca może utrwaleniu tego rozłamu w klasie robotniczej zapobiedz.

Hygiena i choroby zawodowe.

Praca robotnika w każdym zawodzie lub fachu mieści w sobie wiele czynników niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia, będących wynikiem bądź to niedoskonałości maszyn i narzędzi, używanych przy pracy, bądź też będących skutkiem nieostrożnego obchodzenia się, bądź też niehygienicznego utrzymania lokali.

Pierwsze przyczyny tych niebezpieczeństw, na które narażony jest pracujący, to jest niedoskonała budowa maszyn i przyrządów pod względem bezpieczeństwa pracy, mogą być i przypuszczam będą w zupełności usunięte przez stopniowe i ciągłe ulepszanie ich konstrukcyi i stosowanie przyrządów ochronnych. Drugie zaś przyczyny — nieostrożne obchodzenie się z maszynami, również będą z czasem usunięte przez lepsze przygotowanie zawodowe robotników, krótszy czas pracy, co nie wywołuje zmęczenia nadmiernego, będącego też jednym z poważniejszych powodów nieostrożnego obchodzenia się z maszynami, oraz przez szerzenie świadomości tych skutków ujemnych, jakie za sobą pociąga nieostrożne obchodzenie się z różnemi narzędziami pracy.

Ale prócz powyższych niebezpiecznych czynników pracy istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla pracownika, niebezpieczeństwo bardzo poważne, ze względu na to, iż przyczyny jego mieszczą się poniekąd w charakterze niektórych gałęzi pracy robotników, że jest ono wynikiem sposobów produkcyi w niektórych działach przemysłu, oraz dlatego, że w części tylko, części jednak znacznej, udaje się szkodliwe te wpływy usunąć przez zastosowanie środków zaradczych. Są to mianowicie tak zwane choroby zawodowe, które stanowią bardzo poważny odsetek wszystkich zapadnięć chorobowych w życiu robotnika.

Pociągają one za sobą bardzo poważne straty materyalne, gdyż przez czas trwania choroby, robotnik nie zarabiając nic, otrzymuje zaledwie zapomogi stanowiące w najlepszym razie pewną część znaczniejszą jego zarobków normalnych. Straty te są tem znaczniejsze, że choroby zawodowe trwają zwykle czas dłuższy.

Z tych też powodów na rządach państw leży obowiązek przedewszystkiem przez opracowanie odpowiednich przepisów i wprowadzenie środków zapobiegawczych, niedopuszczenie do rozszerzenia się tych chorób, względnie do ograniczenia ilości zasłabnięć do możliwie najmniejszej liczby wypadków, z drugiej zaś strony — obowiązek odpowiedniego pielęgnowania chorych tego rodzaju.

Że tego rodzaju działalność sfer rządowych w krajach konstytucyjnych, w których organy władzy wykonawczej stale znajdują się pod kontrolą przedstawicieli ludu, dać może dodatnie wyniki, świadczą chociażby sprawozdania statystyczne wraz z wyszczególnieniem tych przepisów, które do celów powyższych, to jest do znacznego zmniejszenia ilości zapadnięć na choroby zawodowe prowadzą.

W przemyśle naprzykład francuskim, najwięcej grasującemi wśród robotników chorobami zawodowemi są: zatrucie ołowiem, rtęcią, fosforem, cierpienia skórne, wynikłe na tle zatrucia organizmu przez miedź, parafinę, kreozot i wiele innych. Otóż zastosowanie całego szeregu środków ochronnych, jak używanie masek przy pracy, specyalne ubiory robocze, obowiązkowe branie kąpieli po pracy, zakaz palenia podczas pracy, złożyło się na znaczne zmniejszenie się ilości przypadków chorobowych.

Bardzo ciekawie wyglądają cyfry, wykazujące znakomite zmniejszenie się zapadnięć na choroby zawodowe w hutach w Conôron we Francyi. Na 670 robotników było w r. 1901 — 26 zasłabnięć, 1902 — 42, 1903 — 9, 1904 — 3 zasłabnięcia. Takie znaczne zmniejszenie się zasłabnięć nie było wynikiem tylko stosowania wyżej wymienionych środków zaradczych, lecz zarazem miało przyczynę w zamianie pieców starego systemu do wytapiania ołowiu z rud, przy których hutnicy musieli dużymi drągami surowy materyał przerabiać ręcznie, piecami obrotowymi, w których ten materyał surowy obracany był mechanicznie.

Cyfry powyższe wykazują, że jedną z głównych przyczyn, wywołujących choroby zawodowe, jest niedoskonałość sposobów wytwarzania, uzależniona od postępów w dziedzinie nauk technicznych i z niemi związanych. Z drugiej jednak strony i zaprowadzenie całego szeregu środków ostrożności, jak ubiory specyalne, maski, zachowanie czystości itp., wpływa bardzo na znaczne zmniejszenie i załagodzenie przebiegu zachorowań.

W tych wypadkach dużą pomoc okazują stowarzyszenia bezpieczeństwa pracy, obmyślając wzory różnych masek, ubiorów hygienicznych, wydając przepisy postępowania ochronnego itp. Parlamenty i sejmy nadają tym przepisom moc prawa i przez swe władze wykonawcze — ministerya wpływają na fabrykantów i poszczególne zarządy fabryczne, ażeby zaprowadziły pożądane zmiany w sposobie fabrykacyi i zastosowały przyrządy ochronne.

To też w demokratycznie urządzonych państwach choroby zawodowe coraz mniej zabierają ofiar, coraz mniej strat materyalnych przynoszą. A ofiar tych jest dotychczas bardzo wiele; w samych tylko Niemczech około 130 tysięcy robotników rocznie pada ofiarą nieszczęśliwych wypadków lub chorób zawodowych, zakończonych śmiercią lub kalectwem lżejszem lub cięższem.

Również bardzo poważne znaczenie pod tym względem mają lokale fabryk i warsztatów, ich urządzenie i utrzymanie, od tego bowiem w znacznym stopniu zależnem jest zdrowie robotników. I w tym kierunku państwa wywierają pewien wpływ na zarządy fabryczne, wydając szczegółowe przepisy, tyczące utrzymania lokali w czystości i porządku.

Opieka państwowa nie jest tu jednak wystarczającą, gdyż właściciele zakładów, zwłasz-

cza pod względem utrzymania w czystości sal nie stosują się do przepisów, a tem mniej do wymagań hygieny. Z tego względu zadaniem przodowników klasy robotniczej jest rozwinięcie akcyi, by życie i zdrowie robotnika było należycie zabezpieczone.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 13-go września 1909 roku.

Początek o godz. 7 wieczór. Obecnych 9 członków Zarządu, 2 przedstawicieli zawodów. Z kontroli tow. Danek. Tow. Hoffman usprawiedliwił swą nieobecność. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Na porządku dziennym są sprawy: 1. Protokół. 2. Sprawy członków i grup miejscowych. 3. Wpływy. 4. Wnioski. Przy pierwszym punkcie protokół odczytano i przyjęto do wiadomości. Przy drugim punkcie zezwolono na nadzwyczajne wyrównania wkładek oraz udzielono wsparć. Jednemu członkowi w Atzgersdorfie wstrzymano zapomogę dla bezrobotnych z powodu odmówienia przyjęcia pracy, wskazanej przez biuro pośrednictwa. Wykluczono ze Związku Jana Lamingera (lks. 70.157) z powodu spotwarzenia funkcyonaryusza i Adolfa Daszka z grupy m. w Nusle. Przy trzecim punkcie przyjęto do wiadomości: Zakończone zwycięstwem zatargi cennikowe w Wels, Leoben, **Lwowie**, Trautenau i Siercu, zaproszenie na zabawę robotników młodocianych, zamknięcie rachunkowe z Cieszyna, sprawozdanie z Igławy. Bozen donosi o wybuchu zatargu oraz prosi o przyznanie zapomogi podróżnej dla jednego członka. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a co do zapomogi uchwalono, iż połowę ma pokryć grupa miejscowa. Tow. Jaroszewski **(Kraków)** zdaje sprawę ze swoich jazd agitacyjnych oraz porusza sprawę założenia sekretaryatu; założenie tegoż na razie odroczono. W sprawie pisma ze Sztokholmu — wysłać cyrkularz do grup. Prośbę z Klosterneuburga o pokrycie częściowe kosztów utrzymania lokalu — odrzucono.

W sprawie prośby z Tryestu o pożyczkę postanowiono zasięgnąć informacyj. Członkowi grupy miejscowej w Trimscht udzielono zapomogę z powodu przesiedlenia, odmówiono natomiast udzielenia zapomogi nadzwyczajnej. Na konferencyę zakładów pośrednictwa w pracy delegowano tow. Mrkwiczkę. Pismo w sprawie loteryi „Delnicka Akademia" — przyjęto do wiadomości. Przy ostatnim punkcie zawiadamia tow. Gross o dochodach i wydatkach w drugim kwartale 1909 roku, o wykładach oraz o wyborach do zakładu ubezpieczeń od wypadków. Tow. Mrkwiczka zdaje sprawozdanie o przebiegu kongresu w Reichenbergu oraz o sporze między stolarzami a cieślami na jednej budowie we Wiedniu. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a co do ostatniej postanowiono omówić ją na najbliższem posiedzeniu komisyi zawodowej w Wiedniu. Interpelacye tow. Schürhagla wyjaśnił przewodniczący.

Koniec posiedzenia o godz. 11 m. 45 w nocy.

A. Schmidt
sekretarz.

Z warsztatów i fabryk.

Przemyśl. Fabryka kalek. Zaledwo miesiąc minął od ostatniego okaleczenia w fabryce Bystrzyckiego, aż znów nowy zaszedł wypadek, z tą tylko zmianą, że okaleczenie padło na werkfürera Siekierskiego! Chciał on dać dowód, że potrafi szybciej robić, aniżeli zwykły robotnik maszynowy. Lecz niestety: sztuka się nie udała, bo na tak zwanej fresce obciął trzy palce, aż do kości! I teraz przez kilka tygodni będzie miał Siekierski czas do rozmyślania, że nie warto za liche wynagrodzenie oddać się cały na wyzysk fabrykanta.

Chociaż wyleczy palce, to już nie będzie miał tej wprawy co poprzednio. Siekierskiemu pozostaje na całe życie pamiątka werkfürerstwa z fabryki Bystrzyckiego, który jest bez litości dla robotników. Z kasy dla chorych „nagłej śmierci" zapomoga z pewnością nie wystarczy mu na życie, ale tam się robotnika zmusza, aby należał do tej kasy, a więc jest ten wypadek nauczką i dla Siekierskiego i może jego i jego kolegów nauczy cenić i szanować robotników.

Bystrzycki jako radny jest niemową, chce być jako fabrykant głośny, więc sprowadził trąbę, która trąbi o wpół do szóstej rano i mówiono, że Bystrzycki tak rano trąbi, by zbudzić swych robotników, a fabryka idzie dopiero od 7 rano. To nie prawda, bo ruch idzie od wpół do 6-tej bez przerwy na śniadanie do 12-tej i od 1-szej popoł. do 6-tej wieczór, a więc robotnicy robią tu przeszło 12 godzin.

Zamało jeszcze tego wszystkiego Bystrzyckiemu, tyle okaleczeń i przeciążania pracą, bo i najlichsza płaca jest też u niego. Bystrzycki sprowadza jeszcze jednego naganiacza z fabryki wagonów w Sanoku. Lecz jak się dowiadujemy, ten przyszły werkfürer to ładny kwiateczek, gdyż na żądanie robotników sanockiej fabryki za marne sprawki dyrekcya fabryki musiała go wyrzucić! Jak długo będzie u nas ten piękny kwiatek, to czas pokaże, a my go będziemy obserwować!

Jasienica. Dzięki słabej jeszcze organizacyi, pozwalają sobie tutejsi majsterkowie na różne wybryki i krzywdzenia robotników. Do takich przyjemnostków należy majster Kapsuś, który robotnikom w pracy przeszkadza, wygania ich do niewłaściwej roboty, ale o odpowiedniej zapłacie to już ani mowy niema! Są to skutki czepiania się bezustannego księżej sutanny, co wychodzi tylko na korzyść fabrykanta!

Dokądże spać będziecie, towarzysze? Czy małoście się jeszcze nacierpieli?

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W dniu 25 września odbyła się pierwsza zabawa taneczna robotników stolarskich i tapicerskich na rzecz funduszu emerytalnego ich stowarzyszenia. Sami robotnicy, widząc, że rząd nie myśli o ubezpieczeniu inwalidów robotniczych, usiłują stworzyć taki fundusz, by choć w części zapobiedz nędzy swych współtowarzyszów. W tym celu utworzono na walnem zgromadzeniu stały fundusz, na razie z minimalnemi wkładkami, a dochód z zabawy idzie na ten fundusz. Zabawa przyniosła czysty dochód, do którego w części przyczynił się datek p. Steinberga, właściciela fabryki stolarskiej, w sumie 50 koron, za który mu w tem miejscu zarząd grupy składa podziękowanie.

Złoczów. Z polecenia Centrali wysłał komitet agitacyjny członka swego tow. Birnbauma do Złoczowa, który dnia 7 października odbył zgromadzenie z bardzo dobrym przebiegiem. Po zgromadzeniu odśpiewano kilka pieśni robotniczych.

Winniki. W nowozałożonej stacyi płatniczej w Winnikach wybrano do zarządu tow. Olejnika przewodniczącym, tow. Bojko zastępcą, kasyerem tow. Głuszczaka. Nowo wybranemu zarządowi przypadł w udziale szczytny obowiązek pobudzić do życia pracujących stolarzy w Winnikach, nauczyć ich czuć krzywdy, myśleć i walczyć! Obowiązek to ciężki, a jednak zaszczytny i nie wątpimy, że nowy zarząd trudności zwycięsko pokona i organizacyę jego pieczy powierzoną uczyni silną i zdolną do walki o byt i o lepsze warunki! Do szczerej więc i serdecznej pracy wzywamy i zachęcamy tow. stolarzy w Winnikach.

Knihinin. Sprawozdanie ze Zgromadzenia robotników drzewnych, odbytego w stacyi płatniczej Knihinin. Przewodniczył tow. Maliszewski, który udzielił głosu tow. Zukrowskiemu, członkowi komitetu agitacyjnego. Tenże mówił o organizacyi i apelował do tow. starszych, ażeby w tych, którzy wstępują do praktyki zawodu drzewnego, zamłodu wszczepiano solidarność tak, aby z czasem wchodzący jako ukwalifikowani robotnicy danego zawodu byli świadomymi członkami stowarzyszenia zowodowego i partyi politycznej Socyalno Demokratycznej. Tow. Wencel w dosadnych wywodach udowodnił zwycięstwo bojkotu w fabryce Horoszkiewicza. Wniosek postawiony przez tow. Zukrowskiego a poparty przez tow. Wencla uchwaliło zgromadzenie, ażeby w całej Galicyi zabrać się do zwalczania podejmowania pracy w akordzie.

Z życia i praktyki.

Zabezpieczenie drzewa.

Najlepszym środkiem zabezpieczającym dębinę, wyrobioną w belkach, planksonach, pokładach, klepkach i deskach od pękania na czołach jest ułożenie ich w miejscu zacienionem i ochrona przed bezpośrednim wpływem promieni słonecznych. Jest to jedyny środek, który da się zastosować na większą skalę.

Następnie ważnym środkiem jest zabezpieczenie powierzchni czołowych przed parowaniem.

Osiągnąć to można następującymi sposobami:

a) Smarowaniem czoła rozrobioną w wodzie gliną.

b) Nalepianiem papieru.

c) Smarowaniem jakąkolwiek farbą pokostową.

d) Przybijaniem na czołach tekturek małymi gwoździkami. Środka tego używają szczególniej przy cenniejszym materyale; ma on bowiem tę zaletę, że tekturek i gwoździków użyć można kilkakrotnie.

Wbijanie żelazek w formie lit. S uważamy za bezcelowe.

Sztuczne suszenie drzewa.

W krakowskim „Przeglądzie Stolarskim" czytamy. Bardzo wiele jest sposobów suszenia, pomimo to nie zawsze uda się zapobiedz niepożądanym zmianom w drzewie, jak: gniciu, butwieniu, pęcznieniu i kręceniu się. Zanim więc przystąpimy do suszenia drzewa w właściwem znaczeniu, powinniśmy najpierw pomyśleć o pozbawieniu go rodzimej jego wilgoci. Rodzimą wilgoć drzewa stanowią soki drzewne, których pozbyć się przez zwykłe suszenie środkami naturalnymi, jak przewiewem lub ciepłem, niepodobna, a które, w drzewie budowlanem pozostawione, mogą być szkodliwe. Takie drzewo mokre należy wstawić do bieżącej wody i pozostawić je tak parę tygodni, miesięcy, a jeśli sztuki bardzo grube, to dłużej. Po takiej kąpieli drzewo wilgoć swą traci w suszeniu całkowicie niemal, mniej skłonnem będąc do paczenia się, pękania lub pęcznienia. Niekiedy nawet można w ten sposób wytępić zarazek grzyba. Drzewo dębowe, wogóle twarde, należy w możliwie małych kawałkach w wodę zanurzać. Takie postępowanie nazywa się wyługowaniem.

Drzewo, przeznaczone na wyroby drobne, na narzędzia techniczne, lub muzyczne instrumenty, można skutecznie wyługować spirytusem. W tym celu obwija się dany kawałek drzewa na jednym końcu w twardy, gruby papier, tak, by ten ostatni wystawał nieco po nad sztorc drzewa, tworząc jakby lejek; w ten lej nalewa się spirytusu, który powinien przesiąknąć na wylot, a więc przejść przez sztorc na końcu przeciwległym; przytem rozpuszczone cząstki soków drzewnych, szczególnie żywicznych, odpływają wraz ze spirytusem. Proces ługowania w ten sposób trwać może do ośmiu dni, poczem drzewo wysycha bardzo prędko. Taki jednak proces ługowania jest kosztowny i tylko zastosować się da do drzewa, przeznaczonego na wyroby cenne lub delikatne, dokładności wielkiej wymagające. Łatwym jest sposób ługowania gorącą wodą: do gotującej się w kotle wody wrzuca się nie zbyt wielkie kawałki drzewa i pozostawia się je tak długo, aż wodą przesiękną nawskroś. Do sposobów bardzo dobrych należy

wyparzanie parą wodną. Do tego jednak potrzeba odpowiednich przyrządów. Wielkie fabryki posiadają takie sztuczne suszarnie, a mianowicie całe izby do tego przeznaczone. W zakładach stolarskich wystarcza natomiast przyrząd, złożony z kociołka do wytwarzania pary, około 90 centymetrów średnicy mającego, połączonego rurką ze skrzynią żelazną lub drewnianą, z bali trzycalowych szczelnie zbitą i obręczami żelaznemi opasaną 0m, 75 do 1 metra szerokości i tyleż wysokości. Wieko, albo klapa górna skrzyni winna zamykać się szczelnie; u spodu skrzyni lejek z kranem, przez któryby odpływać mogła skroplona para, u góry zaś inny otwór do wypuszczania tejże.

Po wypełnieniu skrzyni mającej się wyparzyć drzewem, zamyka się ją hermetycznie, a odkręciwszy kran u kotła (bezpieczniej, gdy kocioł zamiast kranu posiada klapę bezpieczeństwa), napuszcza się doń parę. W kilka pierwszych godzinach parowania dolnym otworem sączy się skroplona para pod postacią zabarwionej cieczy, wydzielającej zapach i smak drzewny, skutkiem zawartości rozpuszczonych w niej soków drzewnych. Po kilkunastu godzinach parzenia odpływający płyn jest kleisty, mętny, o silnym zapachu. Barwa płynu jest zależną od gatunku drzewa: z dębu n. p. czarno-niebieska, z orzecha czarna, z mahoniu czerwona, z lipy żółta, z klonu, jaworu, sosny blado-żóła, słomkowa. Gdy wreszcie odpływać zacznie czysta prawie woda, parzenie można uważać za dostateczne. Drzewo wówczas wyprowadza się z suszarni parowej do izby, gdzie się układa je na przekładach, poczem ogrzewa się izbę (suszarnię) do 30^0 Reaumura, a po trzech dniach suszenia podnosi się temperaturę do 50^0. Para, tworząca się w izbie, musi być odprowadzona kominem. Susząc na wolnem powietrzu, trzeba sztorce zakleić papierem i od słońca i deszczu zabezpieczyć. Po paru miesiącach drzewo takie jest suche; będzie ono niepopękane i dobre do użycia na wyroby. Wszystkie gatunki drzew po wyparzeniu ciemnieją.

Wysuszone parą, drzewo traci 20 do 40 setnych swej pierwotnej wagi, staje się twardszem, łatwiej wyginającem się i mniej skłonnem do wciągania w siebie wilgoci.

Używany był w Anglii sposób wyciskania wilgoci i soków drzewnych przez przepuszczanie niegrubych zresztą kawałków drzewa przez walce. Drzewo jednak traciło swą moc i sprężystość.

Urządzenie lokalu warsztatowego.

Zakłady stolarskie winny być przedewszystkiem jak najmniej narażone na zmiany gorąca i zimna, a zatem nie powinny być wystawione na operacye słoneczne, ani zbytecznie ogrzewane, ani też łatwo wystygające w czasie zimy z powodu zbyt cienkich ścian lub niedobrego przykrycia.

Temperatura zwykłych warsztatów powinna się utrzymywać jednostajnie, tak w czasie dnia, jak nocy, a to dla następujących powodów: przedmiot, jeśli był wykonany w wasztacie nie ciepłym, a do tego wilgotnym, musi się zsychać i pękać, gdy zostanie wstawiony do mieszkania ciepłego, suchego, a często słonecznego. Jeśli zaś dany przedmiot zrobiony był w izbie o zbyt wysokiej temperaturze, będzie pęczniec skutkiem czego szuflady, jeśli to jest np. komoda lub biurko, wysuwać się nie dadzą, lub zbyt ciasno chodzić będą. Głównie jednak na warsztaty trzeba się wystrzegać lokalów wilgotnych.

Przedmiot, który był wykonywany przez ciąg kilku miesięcy, a niekiedy i dłużej, w wilgotnym warsztacie, paczyć się i krzywić będzie z konieczności. Nabywca wyrobu będzie miał słuszny żal do stolarza, posądzi go o nieuczciwość, przypisując mu użycie drzewa mokrego i t. p., a nigdy nie przyjdzie mu na myśl, że przyczyną była wilgoć warsztatu, a nie materyał.

W tych warunkach uczciwy nawet rzemieślnik gotów stracić dobrą opinię, a z nią i odbiorców na swoje wyroby. Najlepiej, jeśli okna warsztatu zwrócone są na północ, gdyż przez to temperatura będzie jednostajniejsza.

Światło w warsztacie jest konieczne, przewiew bardzo pożądany, dla obydwu tedy powodów okien powinno być dużo, i to możliwie wielkich. Wysokość sal warsztatowych wobec powierzchni powinna być taką, by z łatwością można w nich było obracać lub stawiać sztuki drzewa, długie przynajmniej na cztery metry.

Wejścia winny być swobodne, drzwi szerokie, schody, jeśli sale są. na piętrach, szerokie i nie strome; winda (jeśli to możliwe) pożądana. Miejsce do klejenia i fornirowania powinno być oddzielone od ogólnych izb warsztatowych, tam bowiem temperatura musi być wyższą; na to należy odgrodzić oddzielny przedział, nieprzechodni, rzadko otwierany; dobrze będzie zaopatrzyć go w kapę z luftem, odprowadzającym parę.

Ustawienie stołów warsztatowych (warsztatów) powinno być takie, aby jeden pracujący drugiemu nie przeszkadzał i aby miał w bliskości miejsce na ustawienie wyrobu, czy przedmiotu, przy którym pracuje. Najlepiej by warsztaty stały obrócone czołem do światła, to jest do okna, a w odległości półtora metra jeden od drugiego tak aby się jeszcze mogły zmieścić koziołki do układania części składowych wykonywanego przedmiotu. Trudno ustanowić na to ścisłe prawidła; rzadko zresztą jest możność wzniesienia na ten cel umyślnego budynku.

Najczęściej zakłady stolarskie u nas, wyrabiające najlepsze i najcenniejsze przedmioty, mieścić się muszą w wynajętych lokalach, nie posiadających odpowiednich warunków, a wtedy trzeba się tak urządzać, jak na to warunki pozwalają. W takich razach mistrzynią najlepszą jest doświadczenie.

Towarzysze! Czytajcie prasę partyjną!

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Wilhelm Liebknecht.

Abonujcie pisma robotnicze!

ZAWIADOMIENIA.

Do wszystich grup i stacyj płatniczych Galicyi zachodniej!

Wszystkie listy w sprawie zgromadzeń, zakładania nowych grup proszę adresować do komitetu okręgowego robotników drzewnych dla Galicyi zachodniej. Referenta na zgromadzenie żądać należy przynajmniej na 3 dni przed terminem zgromadzenia. Adres: Jaroszewski Bolesław, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Jaroszewski.

Do wszystkich grup i stacyj płatniczych Galicyi wschodniej!

Wszystkie listy w sprawie zgromadzeń oraz zakładania nowych grup adresować należy do komitetu okręgowego robotników drzewnych dla Galicyi wschodniej. Referenta na zgromadzenie żądać należy przynajmniej na trzy dni przed terminem zgromadzenia. Adres: Klopath Aleksander, Lwów, ulica Skarbkowska l. 16.

Lista składek na strejk w Szwecyi.

W myśl polecenia Centrali uchwaliła Grupa Kraków kor. 100·— oraz rozdała listy składkowe między członków.

Wzywamy wszystkie grupy i stacye płatnicze, aby wykazy składek nadesłały do ogłoszenia w „Robotniku Drzewnym“.

Towarzysze! Nie zapominajcie o braciach, tak ciężko z przemocą kapitalistyczną walczących!

Lista składkowa Nr 1 na fundusz emerytalny.

(Składki dobrowolne).

Skopal Franciszek 20 h., Podmokły Jan 20 h., Simonowicz Dymitr 20 h., Kudło Wincenty 20 h., Szopowołek 20 h., Wachter Samuel 10 h., Wołek Karol 12 h., Żurek Antoni 10 h., Nowak Klemens 10 h., Hrobok Franciszek 6 h., Nowak Marcin 20 h., Franciszek Skorzyński 14 h., Medej Stanisław 2 h., Bilewicz Jan 20 h., Goralik Leon 12 h., Wójcik Sebastyan 12 h., Rasek Józef 6 h., Wydziołkiewicz Stefan 10 h., Woleń 6 h., Gomułka Piotr 4 h., Urban Moryc 10 h., Adamski Władysław 10 h., Piątkowski Andrzej 10 h., Urbańczyk Jan 10 h., Podmokły Jan 20 h., X. X. 1 kor., Żurek Antoni 12 h., Wróblewski Franciszek 40 h., Tekieli Jan 14 h., Nowak M. 20 h., Formański Jan 10 h., Wójcik Sebastyan 22 h., Rusek Józef 10 h., Rośka 10 h., Zagórda Piotr 10 h., Skorzyński Franciszek 10 h., Wincenty Kudło 10 h., Karol Laskowski 10 h., Stanisław Noworelski 20 h., Bernecki 20 h., Korczyński 20 h., Jan Podmokły 12 h., Franciszek Skopal 20 h., Jan Urbańczyk 20 h., Stanisław Worchoł 20 h., Wincenty Kudło 20 h., Jan Gracz 20 h., Kosztolewicz 10 h., Piotr Zagórda 10 h., Józef Dzierwo 10 h.. Piotr Gowin 20 h., Józef Setkowicz 20 h., p. Setkowiczowa 8 h. Razem 8 kor. 16 h.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.